

# System emerytalny wkrótce przestanie się bilansować

6 sierpnia 2014

Przyszłe emerytury osób zatrudnionych na podstawie umów-zlecenie i o dzieło mogą być niższe niż minimalne, a to oznacza, że państwo będzie musiało do nich dopłacać. Ocenia się, że na tego typu umowach pracuje dziś ponad 1,5 mln Polaków, liczba ta jednak z roku na rok jest coraz wyższa. Eksperci ostrzegają, że nowy sposób obliczania świadczeń i duża liczba osób bez umów o pracę lub z niskimi zarobkami mogą oznaczać, że system emerytalny przestanie się bilansować.

Obecnie minimalna emerytura wynosi niecałe 850 zł brutto i otrzymują ją osoby, które przed przejściem na emeryturę nie pracowały lub pracowały bardzo krótko.

„Ten problem stanie się znacznie poważniejszy, kiedy pojawią się tak zwane emerytury z nowego portfela, czyli kiedy na emeryturę przejdą osoby, które dzisiaj płacą składki w nowym systemie emerytalnym” – mówi agencji Newseria Biznes Joanna Tyrowicz, ekonomistka z Uniwersytetu Warszawskiego i ekspertka Narodowego Banku Polskiego.

Na nowych zasadach będą obliczane emerytury osób urodzonych po 1968 roku, a wysokość świadczenia będzie zależeć wyłącznie od zgromadzonych środków w ZUS-ie oraz dla osób, które zdecydowały się na przekazywanie części składek do OFE, także w II filarze. Łączne zgromadzone środki podzielone przez średnią długość trwania życia (prognozowaną przez GUS) dadzą emeryturę.

„Ludzie, którzy zarabiali na umowach-zlecenia i ich dochody częściowo nie podlegały oskładkowaniu, prowadzący działalność gospodarczą, którzy płacą składkę minimalną ustaloną przez ZUS, albo osoby, które pracują głównie na umowie o dzieło, a nie na umowę o pracę, będą mieli względnie niewielkie

oszczędności w ZUS-ie. Nawet jeśli przepracowali 25 lat lub więcej, ich emerytury będą prawdopodobnie poniżej przyszłego poziomu emerytury minimalnej” – tłumaczy ekspertka.

Jak wynika z danych GUS, na umowach cywilnoprawnych zatrudnionych jest blisko 1,5 mln osób, liczba ta jednak z roku na rok jest coraz wyższa. Państwowa Inspekcja Pracy podaje, że w 2013 roku na takich umowach pracowało 13 proc. Polaków (dla porównania w 2008 r. tylko 9 proc.). Wśród osób zatrudnionych na podstawie umowy o pracę 12 proc. zarabia minimalne wynagrodzenie (1680 zł brutto). To oznacza, że duża część emerytur może być niższa od minimalnej, nawet mimo wydłużonego czasu pracy, i dokładać do nich będzie musiało państwo.

„Dopłacać będziemy z tego samego źródła, co zawsze, czyli z powszechnych podatków. Ten mechanizm automatycznie skutkuje tym, że to, co miało być zbilansowanym systemem emerytalnym, bo to przecież był konstruowany system zdefiniowanej składki, przestanie nim być. Trzeba będzie sfinansować emerytury osób, które nie uzbierały wystarczająco dużo środków w systemie emerytalnym powszechnym, czy to będzie ZUS czy OFE jest już wtórną kwestią” – podkreśla Joanna Tyrowicz.

Źródło: [Newseria](#)